

Poznać Kornela Filipowicza

Data publikacji: 18.12.2013 20:00

Sekcja Przeszłość i Teraźniejszość Cieszyńskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku uczciła setną rocznicę urodzin Kornela Filipowicza prelekcją o nim i jego twórczości. 17 grudnia w Domu Narodowym chętni wysłuchali wykładu emerytowanej polonistki Joanny Gawlikowskiej przeplatane fragmentami utworów Filipowicza czytanych przez młodzież z Liceum Ogólnokształcącego Towarzystwa Ewangelickiego.

Kornel Filipowicz pochodził z Cieszyna i - choć całe dorosłe życie mieszkał w Krakowie - z Cieszynem wciąż czuł się związany i regularnie przyjeżdżał nad Olzę. Jego wychowawcą w cieszyńskiej szkole był Przyboś, co z pewnością miało wpływ na jego literackie zainteresowania, choć początkowo obrał drogę kształcenia przyrodniczego. Z Cieszynem łączy go dużo więcej, niż tylko spędzone tu dzieciństwo, jednak wydaje się, że Cieszyniaci mało o nim wiedzą.

- Jakiś czas temu zrobiłam mały sondaż, ile mieszkańcy Cieszyna wiedzą o Filipowiczu. Wpierw zapytałam gimnazjalistkę z klasy trzeciej - nie miała pojęcia. Kilkoro uczniów szkół średnich wiedziało, dzięki temu, że miesiąc wcześniej odbyło się czytanie Filipowicza w Domu Narodowym. Jedna pani, która mieszka na ulicy Przepilińskiego stwierdziła, że jest jego imienia ulica na Bobrku, ale kim był to ona nie wie, chyba coś pisał...- relacjonowała Joanna Gawlikowska jasno dowodząc, że propagowanie wiedzy o Filipowiczu jest w Cieszynie bardzo potrzebne.

Kornel Filipowicz urodził się 27 października 1913 roku w Tarnopolu, mieście dziś na terenie Ukrainy, w rodzinie urzędniczej. Po tułaczce I Wojny Światowej ojciec poszukiwał możliwości pracy w polskim urzędzie. Tak rodzina trafiła do Cieszyna, gdzie ojciec Kornela Filipowicza, też Kornel Filipowicz, objął pracę w Urzędzie Miejskim. Tak więc młody pisarz właśnie w nadolziańskim grodzie chodził do szkoły. Swe lata dziecinne i młodość, a także pierwsze wrażenia w nowym mieście zawarł w książce "Opowiadania Cieszyńskie", którą każdy Cieszyniak powinien przeczytać. Dostępna jest, jak wiele innych pozycji autora, w Bibliotece Miejskiej. W Cieszynie też opublikował swoje pierwsze opowiadanie. Pierwodruk znajduje się w zbiorach Książnicy Cieszyńskiej.

Na studia młody Kornel Filipowicz wyjechał do Krakowa. Choć już w latach szkolnych próbował pisać, wybrał.. przyrodnicze. Być może za sprawą ojca, który, gdy 9-letni Kornel przyniósł mu swoje pierwsze opowiadanie powiedział, że kiepskie i że na literata to on się nie nadaje. - **Być może chciał uchronić syna przed życiem literata...** - zastanawiała się Joanna Gawlikowska dodając, że ojciec chciał skierować zainteresowania syna na inne tory. Zaszczepił w nim miłość do natury, która zaowocowała nie tylko ukończeniem gimnazjum matematyczno-przyrodniczego w Cieszynie i studiów przyrodniczych na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, ale także zamiłowaniem do spędzania czasu na łonie natury do końca życia. Już kiedy związany był z Wisławą Szymborska Kornel Filipowicz spędzał wraz z poetką wakacje albo nad jeziorami, albo w górach, w Bieszczadach, Beskidzie Sądeckim, nad Sanem, w dość spartańskich warunkach, w namiocie, później, gdy byli już starsi, w leśniczówce, ale wciąż bliżej natury, niż wygod cywilizacji.

Niestety, pisarzowi w udziale przypadły doświadczenia II wojny światowej. Brał udział w kampanii wrześniowej, dostał się do niewoli, pracował w kamieniołomie. Później w antykwariacie, gdzie współpracował z Ruchem Oporu. Wtedy też wydał swój pierwszy tomik poezji w zawrotnym nakładzie... 10 egzemplarzy. Aresztowany przez gestapo w 44 roku przeżył obozową tułaczkę. Po wojnie wrócił do kraju i zamieszkał z żoną Marią Jaremianką (która zmarła w 58 roku na raka) w Krakowie.

Kornel Filipowicz za życia opublikował ponad 30 książek. Był jednym z członków założycieli Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Przez całe życie wracał do Cieszyna. Był nad Olzę co najmniej raz w roku, na Wszystkich Świętych, odwiedzić grób ojca i babci. Matka mieszkała z nim w Krakowie, tam zmarła i została pochowana. Do Cieszyna wracał także często w swych opowiadaniach, nie tylko w zbiorze zatytułowanym "Opowiadania Cieszyńskie". Był

świetnym twórcą opowiadań. – ***Dlaczego właściwie nie czyta się Filipowicza, skoro teraz nastąpił renesans małej formy?*** – zastanawiała się Joanna Gawlikowska. Zauważyła, że dwudziestolecie międzywojenne miało wybitnych twórców opowiadań, których nie należy mylić z nowelami, a teraz to właśnie opowiadania na nowo zyskują uznanie czytelników.

W każdym niemal opowiadaniu Filipowicza jest element biograficzny. Ale przede wszystkim Filipowicz na pierwszym planie zawsze stawia człowieka. – ***Uważał, że każdy człowiek ma w życiu jakąś misję do spełnienia i żaden człowiek nie jest wart pogardy*** – zauważyła Joanna Gawlikowska. Człowiek opisywany przez Filipowicza zawsze jest umieszczony w jakimś tle. Jest to często miasto, ale też ukochana przyroda. Spośród zwierząt na pierwszym planie stawiał koty. Zawsze miał w domu kota. Jak ważne w jego życiu były te futrzane czworonogi dowodzi choćby wiersz, jaki napisała pogrążona w smutku po śmierci Filipowicza Wisława Szymborska pt. "Kot w pustym mieszkaniu". Filipowicz był też zapalonym wędkarzem. Pięknie pisał o rybach. Nie tylko je łowił, ale także uwielbiał obserwować. A przede wszystkim uwielbiał spędzać czas nad jeziorami i rzekami.

- ***Za mało mamy w Cieszynie śladów po pisarzu. Ulice na peryferiach i tablicę, która nie bardzo odróżnia się od brudnej ściany domu na Górnej. Ale czcimy go inaczej. Przez czytanie. Również nasi twórcy pamiętają o Filipowiczu*** – podsumowała Joanna Gawlikowska. Między innymi Zbigniew Machaj napisał piękny wiersz o Filipowiczu, a nasz wiślański pisarz Jerzy Pilch, który z Filipowiczem nie tylko się znał, ale też często odwiedzał go w Krakowie, również opisał swe wspomnienia o tym wybitnym literacie i człowieku.

(indi)

[Zobacz fotoreportaż>>>](#)